

funkcję krytyka nagromadzonej wiedzy, co czyni jego dyscypliny intertekstualną częścią antropologii literackiej [592].

Wieńczące książkę diagnozy o literackiej antropologii wydają się znaczące: z lektury zbioru rozpraw *Literatura. Teoria. Metodologia* można wynieść pewność, że literaturoznawstwo to nauka pograniczy. Pozycję tę wyznaczył już przełom antypozytywistyczny, sytuując swe koncepcje „pomiędzy filozofią, estetyką, teorią kultury, filozofią historii i filozofią światopoglądów, a nawet antropologią” [24-25]. Dlatego szkoda tym bardziej, że w tomie zabrakło miejsca na prezentację szkół jawnie głoszących otwarcie na „pozatekstowy świat”: dla krytyki feministycznej, postkolonialnej, neomarksistowskiej, New Historicism, neopragmatyzmu, narratologii, by jeszcze raz przywołać listę nieobecnych. Tom pod redakcją Danuty Ulickiej ujawnia, że dostrzeganie zarówno w literaturze, jak i jej teorii „zinstytucjonalizowanej sztuki wypowiedzania ludzkiego doświadczenia rzeczywistości” (Nycz 2006, 33-34) nie jest wyłącznym przywilejem postmoderny. Literatura i teoria zawsze były „metodologią” rzeczywistości.

Leszek Karczewski

Bibliografia: Błoński, Jan (1960): *Teoria sytuacji dramatycznych Souriau*. „Dialog” nr 8 Gremais, Algirdas Julien (2004): *Elementy gramatyki narracyjnej*. Przeł. Zbigniew Kruszyński. W: *Narratologia*. Pod red. Michała Głowińskiego. Gdańsk Fish, Stanley (2002): *Z uszanowaniem od Autora: refleksje nad Austinem i Derridą*. Przekład Krzysztof Arbiszewski. Przekład przejrzał Andrzej Szahaj. W: tegoż, *Interpretacja, retoryka, polityka*. Eseje wybrane pod red. Andrzej Szahaja. Kraków; Lausberg, Heinrich (2002): *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przeł., opracował i wstępem poprzedził Albert Gorzkowski;

Lévi-Strauss, Claude (2000): *Struktura mitów*. W: tegoż, *Antropologia strukturalna*. Przeł. Krzysztof Pomian. Warszawa; Nycz, Ryszard (2006): *Kulturowa natura, staby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*. Wprowadzenie. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Red. Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz. Kraków; Rusinek, Michał (2003): *Między retoryką a retorycznością*. Kraków; Todorov, Tzvetan (1977): *Tropy i figury*. Przeł. Wiktoria Krzemień. „Pamiętnik Literacki” z. 2 Tomasiak, Wojciech (1992): *Teoria aktów mowy a literatura (Od „etiologii” do „ideologii szczerości”)*. W: *Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretycznoliterackie*. Pod red. Ryszarda Nycza. Wrocław Ubersfeld, Anne (2002): *Czytanie teatru I*. Przełożyła Joanna Żurowska. Warszawa 2002, s. 53-58 Hillis Miller, Joseph (2001): *J. L. Austin*. W: tegoż, *Speech Acts in Literature*. Stanford University Press. Stanford California.

TEORIE LITERATURY XX WIEKU.
PODRĘCZNIK, POD RED. ANNY
BURZYŃSKIEJ I MICHAŁA PAWŁA
MARKOWSKIEGO, ZNAK,
KRAKÓW 2006, s. 595;

TEORIE LITERATURY XX WIEKU.
ANTOLOGIA, POD RED. ANNY
BURZYŃSKIEJ I MICHAŁA PAWŁA
MARKOWSKIEGO, ZNAK,
KRAKÓW 2006, s. 698.

Mamy przed sobą najnowsze i najnowocześniejsze opracowanie teorii literatury XX wieku o bardzo przemyślanej strukturze i z bardzo rozbudowaną aparaturą edytorską. Dwoje znanych i uzna-

nych, a także słynnych poza granicami kraju, badaczy literatury i metaliteratury zdecydowało się na świetny zbiorowy projekt edukacyjny. Kooperacja wymusza uznanie dla wielogłosowości i z takim właśnie uznaniem mamy do czynienia we wstępie do podręcznika Burzyńskiej i Markowskiego. Jest to prawie manifest pluralizmu obecnej (post)teorii literatury. Tę akceptację różnorodności znajdziemy nie tylko we wstępie i motcie, ale i w samym wyborze omawianych i udostępnianych w tłumaczeniach tekstów. Świetnie służy temu znakomita antologia cytatów, czym jest teoria literatury dla różnych teoretyków przy wstępie o teorii literatury. Zatem czytelnik musi pogodzić się z brakiem jednej całościowej teorii, z faktem istnienia wielu konkurujących ze sobą teorii, co w rzeczywistości nowoczesnego świata jest od wielu, wielu lat oczywiste, a nie było może tak oczywiste w krajach rządzonych totalitarnie.

Podkreślając rzetelność i nowoczesność przedsięwzięcia, trzeba powiedzieć, że jest ono jakby owocem dwóch zjawisk: z jednej strony rosnącej kultury teoretycznoliterackiej na obszarze transatlantycznym (wiele świetnych słowników i encyklopedii teorii literatury), z drugiej strony przemian edukacyjnych w szkolnictwie wyższym naszego kraju, wymuszających większą przystępność opracowań naukowych, demokratyczne wychylenie się ku studentowi. Elitarna teoria literatury wychodzi tutaj ku nieorientowanym rzeczom studentów i nie tylko nie uczy ex cathedra, ale jest także atrakcyjna wizualnie. Wszystkie ramki z definicjami, żywa pagina na marginesach nie tylko górnych, ale i bocznych, chronologiczne tablice i mapka, bibliografia, indeks nie tylko imienny, ale i rzeczowy, a także indeks definicji zamieszczonych w podręczniku, to wszystko jest niezwykle ważną i świetnie zrobioną pomocą naukową.

Jednak w tym świetnym przedsięwzię-

ciu edukacyjnym są także niedoskonałości, które recenzent z przykrością będzie musiał wypunktować. Pierwszą skazą na pięknym obliczu jest niedostosowanie tego podręcznika do tzw. procesu bolońskiego. Ów proces wymusza wielostopniowy system kształcenia także na polonistyce i kulturoznawstwie, czyli tam, gdzie przedmiotami obowiązkowymi może być teoria literatury czy metodologia badań literackich. Zatem dzisiaj już nie wystarczy stwierdzić, że odbiorcą jest student takich kierunków humanistycznych, ale trzeba także wskazać na stopień zaawansowania tego studenta. Można się domyślać, że uczeni z najstarszej uczelni w Polsce adresowali swój podręcznik do uczestników kursów studiów magisterskich, a co ze studiami licencjackimi? Może należało nieco jeszcze skomplikować aparaturę wizualno-edytorską i bibliograficzną i wydzielać fakty podstawowe i bardziej zaawansowane, lektury podstawowe dla wszystkich i sugestie dalszych lektur dla chętnych i ambitnych?

Rzetelność warsztatu bibliograficznego podważa swoista chimeryczność i nonszalancja, jeśli idzie o kategorie wyróżniane w poszczególnych bibliografiach dołączanych do omawianych teorii. Np. w bibliografii psychoanalizy mamy teksty tylko Freuda, Junga i Lacana, zaś opracowania z psychoanalizy, zagraniczne i polskie, są bez bibliografii na temat Junga i innych omawianych wcześniej postaci zaliczanych do nurtu psychoanalitycznego (zginęła w ten sposób szkoła archetypowo-mitograficzna, bo gnostyka Junga omawia się tu razem nie tylko z Gilbertem Durandem czy Maud Bodkin, ale nade wszystko z naturalistycznym Freudem i całkiem osobnym przeciwieństwem Frye'm. Umknęło przy tym istotne pojęcie metody amplifikacji, przeciwstawnej dla Freudowskiej metody wolnych skojarzeń. Nie ma Ericha Fromma, co jest już groźne. W antologii psychoanalizę reprezentują tylko nieliteraccy Freud i Lacan bez później-

szych ilustracji praktycznych ciągle żywej przecież psychoanalizy. W polskich opracowaniach nie ma prac Edwarda Fialy, co musi dziwić i zaskakiwać. Tych braków lekturowych jest znacznie więcej w całym podręczniku (sic!) i każą one zastanawiać się nad wiarygodnością warsztatu bibliograficznego autorów.

Najbardziej uderzającym brakiem w opracowaniach różnych opcji teoretycznych jest świadome pominięcie marksizmu w badaniach literackich. Autorzy we wstępie, sami – nieco kokietując – stwierdzają, że może ta decyzja jest nazbyt ryzykowna. I dodają motywację, że marksizm nie był doktryną płodną i ważną w światowej wiedzy o literaturze, i że nie ma jego zwolenników w Polsce, a poza tym historyzm i badania kulturowe to residuum marksizmu. Myślę, że autorzy zaryzykowali tak znacząco, gdyż w Polsce panuje postkolonialny w istocie anty-komunizm (bo komunizm był narzucony Polsce kolonialnymi praktykami), który rzuca swoje odium także na marksizm jako orientację światopoglądową i stanowisko teoretyczne (a także na identyfikowany często z komunizmem socjalizm). Ta decyzja zadziwia u znających sytuację światową badaczy i uznających pluralizm jako istotny wyznacznik współczesnego świata. Marks i Engels to autorzy XIX-wieczni, ale Georgy Lukács, i jego polemika z Brechtem o naturę i wartości realizmu, a także artykuły Theodora Adorna, czy jego książki (także wspólne z Horkheimerem) to jest zjawisko jak najbardziej XX-wieczne i ważne. Obaj autorzy znaleźli się w kalendarium i w mapce chronologicznej, ale giną jako znaczący modernistyczni myśliciele (Adorno i Horkheimer wspomniani zostali przy *Badaniach kulturowych*, ale nie przybliżono czytelnikowi ich kluczowych re-definicji oświecenia czy instrumentalnego rozumu). Nie ma prawie w ogóle (nie licząc rzadkiej obecności w przypisach) oxfordczyka Terry'ego Eagletona, a jego teksty

o postmodernizmie i o teorii literatury są znaczących wkładem we współczesną refleksję teoretycznoliteracką. Ginie gdzieś w tłumie badań kulturowych wpływowy uczeń Adorna ze szkoły frankfurckiej, Walter Benjamin, jak również strukturaliści marksistowscy Goldmann i Althusser, czy autor opracowań kultury postmodernistycznej Frederik Jameson. Nie wspomnę o takich drobiazgach, jak prace Etienne'a Balibara i Pierre'a Machereya o literaturze jako ideologicznej formie (z 1978 r.). Decyzja pominięcia marksizmu jest nie tylko ryzykowna, jest groźna dla pluralizmu badań naukowych w Polsce. No bo przy okazji wylewa się także tutaj dziecko z kąpielą: nie ma śladu rozbudowanych tradycji marksistowskich w polskiej teorii literatury. Czy S. Żółkiewski, S. Skwarczyńska, H. Markiewicz i M. Janion nie powinni znaleźć się jako reprezentacja polskiej teorii literatury w ramach marksizmu? Zresztą należałoby wątpić tutaj w to, że autorzy omawianego podręcznika uwzględniliby polską perspektywę w tym względzie, bo nie znajdują wiele miejsca dla wschodnio-europejskich zjawisk. Polska szkoła komunikacji literackiej jest przedstawiana tutaj jako cały polski strukturalizm, wydaje się to mało precyzyjne i nie uwzględnia złożoności zjawiska tzw. strukturalizmu warszawskiego. Gdzie Kazimierz Wójcicki, grupa Wileńska pod przewodnictwem Manfreda Kridla, M. R. Mayenowa i A. Wierzbicka, K. Budzyk i inni? Względy na rzetelność powinny tutaj przeważać nad przekonaniem, że o tradycje Warszawskiego Koła Polonistów czy grupę wileńską, zadbają warszawianie (np. Danuta Ulicka i jej zespół). Żartem można powiedzieć, że na pewno nie zadbają o nie kolonialniści transatlantyccy, a szkoła w Nitrze, Filologiczne Towarzystwo Chorwackie czy warszawski strukturalizm to na pewno zjawiska ważne na mapie Europy Środkowo-Wschodniej, tak samo jak szkoła tartuska, czy – w innym obszarze kultu-

ralno-geograficznym - feministki z Quebecu.

Do żalu o uległość względem kolonialnej dominacji transatlantyckiej w obrazie teorii literatury trzeba także dodać żal bardziej może metodologiczny. Mamy przed sobą efekt współpracy dwojga bardzo wybitnych polskich uczonych i jest to fakt godny podkreślenia: praca zespołowa jest standardem pracy twórczej w światowej nauce. Jednak właśnie z tego punktu widzenia, należałoby może żałować, iż autorzy nie weszli w kooperację z większą liczbą osób. Być może wtedy całość wyglądałaby jeszcze doskonale? No bo nieuchronne są przemieszczenia akcentów wynikające z osobistej perspektywy badaczy będących członkami różnych wspólnot interpretacyjnych. Niekiedy owe osobiste upodobania i idiosynkrazje owocują wręcz śmiesznością, np. fenomenologia Husserla ważna jest wedle autorów między innymi dlatego, że odwołuje się do niej Derrida (s. 82). Wydaje się, że nie potrzeba rekomendacji Derridy, aby tradycja fenomenologii - co prawda idealistyczna i z wielką pretensją transcendentalną - znalazła uzasadnienie. A poza tym dowiadujemy się, że fenomenologia jest skrajną przeciwniczką pragmatyzmu. Można zapytać, czy nie nade wszystko jednak, stereotypowo - psychologizmu? (s. 84) Pragmatyzm wyrasta po prostu z empiryzmu m. in. Locke'a (według Jamesa pragmatyzm jest empiryzmem, choć radykalny empiryzm to niekoniecznie pragmatyzm) i psychologizmu, a Husserl polemizował nade wszystko ze swoimi psychologicznymi korzeniami, a nie z odległym amerykańskim pragmatyzmem. Wszystko jest odnoszone do pragmatyzmu, nawet Georges Poulet, co wydaje się decyzją skrajnie idiosynkratyczną. Jeśli już idzie o fenomenologię, to znów trzeba wytknąć małą porcję wiedzy historycznej o kontekście nauczania fenomenologii w Polsce (w Krakowie!), przydałaby się tutaj krótka biografia Ingardena i opis jego teorety-

cznych i praktycznych zmagani z ustrojem odwołującym się do marksizmu-leninizmu (jest ta informacja dopiero w *Aneksie Antologii*). W związku z tym, że nie wydzielono osobno działu estetyki recepcji albo krytyki czytelniczego rezonansu, mało mamy wiadomości o teorii procesu historycznoliterackiego Jaussa, nic o jego teorii identyfikacji, w bibliografii „estetyki recepcji” brak pracy Jaussa tłumaczonej na polski o poziomach identyfikacji. (w bibliografii szkoły genewskiej, do której zalicza się także Bachelarda, brak odniesień do ważnego wydawnictwa *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*, oprac. W. Karpiński, 1974.)

Do dyskusyjnych zaliczyłbym decyzję autorów podręcznika i antologii pominięcia osobnego tworu intertekstualności jako trendu w badaniach literackich. To prawda, że intertekstualność jest tematem badawczym zarówno strukturalistów, jak i poststrukturalistów, że skupia nieprzywiedlne tendencje naukowe, ale jeśli przyjąć akceptowane wprost we wstępie kryterium płodności badawczej i siły oddziaływania, jak również istnienia „wyznawców” w Polsce, to intertekstualność wszystkie te kryteria spełnia. Przy strukturalizmie Burzyńska i Markowski wymieniają poetyki intertekstualne lat 80-tych, ale później już nie charakteryzują szerzej zjawiska intertekstualności (przy Bachtinie wspomniano ledwo Kristevę), dopiero w rozdziale *Strukturalizm II* ledwo napomknęto o pracach Genette'a i innych jako opcję krytyczną wewnątrz strukturalizmu (s. 295). Jednak w bibliografii *Strukturalizmu II* nie ma nic o intertekstualności, są natomiast najważniejsze opracowania tylko francuskich narratologów. Na tym w praktyce polega wspomniana przeze mnie chimeryczność warsztatu bibliograficznego. Nie ma tutaj jednolitej struktury opracowań dla każdego omawianego zjawiska. Znowu ginie polska bogata refleksja intertekstualności: Głowińskiego, Balbusa, Cieślukowskiej,

Nyca czy Boleckiego. Brakuje konsekwencji w opracowaniach bibliograficznych, w formalizmie amerykańskim jest np. dziwaczna kategoria *Prace rekonstruujące tło instytucjonalne Nowej Krytyki i Stosunek nowszych kierunków teoretycznoliterackich do Nowej Krytyki*, brakuje polskich opracowań, np. o błędzie intencjonalności. Omówienia formalizmu rosyjskiego w bibliografii zatrzymały się na 1987 r. (s. 131), a na świecie wyszła choćby praca Jurija Streidtera w 1989 r. Dziwi także Nietzsche i definicja jego perspektywizmu w ramce przy pragmatyzmie (a właściwie nie dziwi zważywszy na kręgi zainteresowań autorów). Ponadto przy świetnym, jedynym i wyjątkowo osobowym haśle o Bachtinie mamy bardzo bogatą bibliografię obcojęzyczną, ale poważne braki w polskiej (np. nieobecna jest praca o języku i karnawalizacji Boleckiego).

Bachtin zresztą jedyny przedstawiony jest jako osobowość teoretycznoliteracka. Wydaje się, że podobne hasła mogłyby dotyczyć większej liczby teoretyków, np. Ingardena czy Harolda Blooma, niezwykle płodnego i wpływowego teoretyka literatury (ale skonfliktowanego z dekonstrukcjonizmem i „bałkanizacją badań literackich” w postaci ideologii różnego rodzaju). A może uzupełnieniem do takich świetnych ramek z definicjami zjawisk byłyby krótkie biogramy badaczy? Znaleźć je można dopiero w *Antologii*, choć tylko tych najważniejszych i obecnych w postaci tekstów autorów. Oczywiście, nie każda taka ramka pozwoliłaby tak ciekawie konstruować opowieść o człowieku-filozofie Bachtinie i tle osobowo-historycznym jego światopoglądu. Przy okazji warto zauważyć, że Markowski i Burzyńska także tutaj proponują czytanie Bachtina przez innych, Kristevę, Bartha czy Derridę. (s. 162) Na marginesie można odnotować dziwne rozumienie empatii jako likwidacji własnego, odrębnego stanowiska (s. 166), nie znajduje takie rozumienie poparcia we

współczesnej filozoficznej i naukowej literaturze przedmiotu, ani nawet u orędownika powtórnego przeżywania doświadczenia literackiego, Diltheya. Zresztą przy definicji rozumienia w hermeneutyce (w ramce na s. 176) nie ma w ogóle odniesienia do pojęcia powtórzenia przeżycia, do empatii, co stanowiło fundament rozróżnienia metod naukowych przełomu antypozytywistycznego. Z tego wynika brak odniesienia do fundamentalnej pracy Diltheya *Przeżycie i poezja* z 1905 r. Ten fakt zastanawia. Można zrozumieć antyesencjalistyczne poglądy autorów, ale nie mogą stawać się one w pracy o charakterze historycznym i edukacyjnym ślepotą (*blindness and insight*?) czy wręcz uprzedzeniem (przesądem), jeśli podręcznik ma być do użytku poza własnymi zajęciami samych autorów, a przecież takie są ambicje tej pracy.

Oczywiście, że każdej ambitnej, twórczej i zakrojonej na szeroką skalę działalności zawsze – z natury rzeczy – można wypominać różne pominięcia i braki. Dlatego z pokorą trzeba przyjąć inne pominięcia autorów, choć nie z wszystkimi decyzjami trzeba się godzić teoretycznie. Jeśli mało kto zauważył nieobecność neorystotelików z Chicago (Ronald Crane czy Richard McKeon, ale z tą szkołą jest także identyfikowany Wayne C. Booth), jeśli nieliczni upominają się będą o retoryczną szkołę badań literackich (praca I. A. Richardsa i fundamentalne i wpływowe w Stanach Zjednoczonych prace Kennetha Burke'a), to większą uważność wywołać powinien brak w omawianym podręczniku i towarzyszącej mu antologii całego nurtu refleksji literaturoznawczej wynikłej z zainteresowań językiem. Wypadła kompletnie refleksja neopragmatyczna teoretyków aktów mowy, a przecież to z niej też wywodzi się dobrze obecny w książce Stanley Fish. Pominięcie wywodzących się filozoficznie z Wittgensteina i Austina znanych w Polsce prac o fikcji Johna Searle'a i Richarda Ohmanna, czy mniej zna-

nych prac o literackim dyskursie Mary Louis Pratt oraz pracy o Szekspirze Keir Elam jest równie wątpliwe, co wykluczenie marksizmu (przecież nawet Derrida, można zażartować, pisał o Austinie...). Na zajęciach można dokonywać wyboru omawianych kierunków w badaniach, ale podręcznik powinien być już bardziej kompletny. Podobnie nieuzasadnione jest wykluczenie pozostającego w tym samym filozoficznym nurcie analitycznym kierunku badań nad fikcją reprezentowanego przez Kendalla Waltona czy Gregory Curriego, choć ci badacze kojarzą się dziś raczej z filozofią umysłu. Badania nad fikcją (rozumianą jako czynność mimetyczna gry udawania) ostatnich badaczy były w Polsce omawiane choćby przez Annę Łebkowską, dlatego dziwi ich przemilczenie. Autorzy Ci ostatnio są także związani z refleksją kognitywistyczną, której nie ma także w omawianej książce (jak i pokrewnych nurtów konstrukcjonistycznych). Wydaje się, że najnowsze badania literackie wykraczające poza miękki paradygmat pragmatyczno-poststrukturalistyczny nie istnieją ze względów zasadniczych dla Burzyńskiej i Markowskiego. Bardzo charakterystyczne, że marksistowsko nastawiony i „twardy” Alan Sokal, bohater i sprawca skandalu z miękkim naukowo postmodernizmem występuje jedynie w kalendarium. Te decyzje wykluczenia są znaczące i pozwalają stwierdzić, że poprzez omawiany podręcznik i antologię (która zresztą nazbyt często powtarza teksty drukowane już wcześniej w innych antologiach) poststrukturalistyczna „nauka normalna” (wg Kuhna) znajduje swoją kodyfikację w Polsce. Należy się cieszyć, że ten paradygmat jest w stanie być tak przejrzysty, tak edukacyjnie przystępny i tak żywotny, że wydaje podręcznik i antologię w tak nowoczesnej, niemal multimedialnej formie (może następne wydanie będzie już dostępne z tekstami w wersji elektronicznej?). Dotychczasowe paradygmaty lite-

raturoznawcze były nazbyt zamknięte w wieży z kości słoniowej, stąd popularne na zachodzie żarty o „teoretykach-terrorystach” znajdowały posłuch także wśród polskich studentów. Jednak trzeba mieć świadomość, że *Teorie literatury XX wieku* nie prezentują całego spektrum badań literaturoznawczych, zwłaszcza tych z ostatnich lat ubiegłego stulecia, w których ujawniał się już paradygmat inny. Na tym tle należy widzieć bardzo kontrowersyjny podział badań literackich Burzyńskiej na dwa nurty: interpretacyjno-hermeneutyczny i analityczno-naukowy na s. 25. Do pierwszego zalicza się tutaj m. in. poetyki strukturalne, poetyki generatywne, czy szkołę tartuską i teorie Eco, zaś do drugiego nurtu dekonstrukcję i dekonstrukcjonizm, krytykę feministyczną, etniczną czy postkolonialną itp. itd. Jeśli wykluczyć możliwość drukarskiej pomyłki, trzeba traktować poważnie przewartościowanie proponowane przez autorkę tego wstępu. Budzi ono we mnie głęboki sprzeciw. Samo istnienie sceptycyzmu interpretacyjnego czy hermeneutycznego w wymienionych w drugim nurcie kierunkach mogłoby dobrze służyć za uzasadnienie nazwania ich analitycznymi. Ale określenie „naukowo-analityczny nurt” brzmi jak próba zaczarowania rzeczywistości, w której o szalbierstwo pseudo-naukowe oskarża się dekonstrukcjonizm właśnie. Wykluczenie twardych stanowisk inspirowanych językoznawstwem i kognitywistyką jest uprawnionym wyborem, ale próba zaanektowania naukowości do jednego, wyznawanego przez siebie paradygmatu musi być skomentowana krytycznie. W potocznej perspektywie pierwszy nurt bliższy jest twardej naukowości, zaś nurt drugi – miękkiej eseistyczności i ideologii. Jeśli spojrzymy z punktu widzenia filozofii nauki na proponowaną klasyfikację, potoczne intuicje znajdują w tym wypadku potwierdzenie. Szanuję dekonstrukcję i dekonstrukcjonizm za sceptycyzm interpretacyjny i rzeczywiście moż-

na uznać je za analityczne, ale tworzenie tak ostrych przeciwstawię przy użyciu retoryki naukowości to działalność propagandowa, a nie opisowa.

Poza tym chyba nie sposób podręcznika i antologii nie chwalić. Miejscami jest świetny, jak we fragmentach o formalizmie, gdzie mamy wyraźnie polskie i ludzkie akcenty o Courtenayu i Poliwanowie. Autorzy dobrze powiązali teorię literatury z praktyką artystyczną, choć może jeszcze troszkę za mało pisze Markowski o kontekście historycznym i politycznym formalizmu. Ten kontekst jest także potrzebny w świetle tego, co wiemy, na temat polskich formalistów i tradycji tzw. Warszawskiego Koła Polonistów. Świetnie, wręcz wzorcowo przedstawiony jest Roman Jakobson, jego funkcja poetycka łącznie ze słynną jej definicją, czy popularna bardzo w semiotyce dystynkcja „metafora/metonimia”. Dobrze wydobyta jest także polityczność szkoły tartuskiej i Łotmana (s. 253), choć w opracowaniach ogólnych brak znanej encyklopedii semiotyki (*Encyclopedic Dictionary of Semiotics*, t. 1-3, pod red. T. Sebeoka, 1994).

Dla proponowanego i kodyfikowanego w tym podręczniku paradygmatu literaturoznawstwa kluczowymi kierunkami w badaniach są poststrukturalizm, z Foucaultem i Derridą jako głównymi reprezentantami. Jednak i tu zastanawia, że wspomniany jest jedynie kilkakrotnie Deleuze, nie ma mowy o Guattarim i ich wspólnej i wpływowej koncepcji schizokrytyki, dwa razy wymieniono nazwisko Georges'a Bataille'a. Na tle wszystkich kierunków uderza bardzo rozbudowana bibliografia dekonstrukcjonizmu, choć jest ona też niepełna. Mistrzowską kompetencją wykazują się autorzy w dobrze opracowanym feminizmie, rozdziale o queer i gender, rozdziale pragmatystycznym; nowością na polskim gruncie jest tak szeroka i bardzo dobra prezentacja historyzmu, badań kulturowych i postkolonializ-

mu, choć nie ma mowy nic na temat ewentualnego zastosowania postkolonialnej krytyki do polskiej sytuacji. Upomniałbym się także o Jerome McGanna, reprezentanta nowego historycyzmu powszechnie kojarzonego z kręgiem badaczy romantyzmu. No i o większą obecność aniżeli tylko przez napomknienie słynnej teorii symulaków Jeana Baurillarda (na s. 372). Obok Edwarda Saïda, Homi Bhabhy czy Gayatri Chakravorty Spivak wspomniabym także bella hooksa. Teksty wymienionych kulturoznawców nieprzypadkowo poruszają problemy związane z marginalizacją pewnych grup społecznych, narodowych czy rasowych. Jednym z celów ataku jest wspomniany jako problem kanon literacki. Jednak nieobecność Harolda Blooma, który broni zawzięcie kanonu jako Świętej Księgi kultury, gwarantującej powtórzenie cudu i zachwyty przez następne pokolenia czytelników, jest ponownie znaczącym wykluczeniem. Niezrozumiałe na gruncie przyjętego paradygmatu jest wykluczenie z niego tzw. krytyki etycznej. Martha Nussbaum czy Wayne Booth to ważni współcześnie badacze wspierający nurt analityczno-krytyczno-poststrukturalistyczny. Dlaczego nie znalazło się dla nich, choćby skromne miejsce w tym podręczniku? Przecież zaangażowane teksty Marthy Nussbaum są równie dobrze zaangażowane i poprawne, co teksty feminizmu czy teorii czarnych.

Recenzja tak ambitnego i tak świetnego przedsięwzięcia edukacyjnego, jakim jest omawiana inicjatywa wydawnicza badaczy z Uniwersytetu Jagiellońskiego wymaga bardzo dużego wysiłku, jeśli pragnie się wskazać niedostatki i potknięcia. Wszystkie wymienione mankamenty nie niwelują zasadniczej wyższości tego podręcznika nad wszystkimi innymi dostępnymi w tej chwili w Polsce. Krakowska szkoła pragmatyczno-poststrukturalistyczna stworzyła bardzo do-

bry i bardzo potrzebny standard podręcznikowego literaturoznawstwa. Ma on szansę na całe długie lata skodyfikować tzw. naukę normalną, która przyswojona przez młodych adeptów będzie owocować kolejnymi rewolucjami. Jeśli komuś nie podoba się ten paradygmat, musi spełnić naprawdę bardzo wysokie wymagania.

Jarostaw Płuciennik

DAVID HAWKES,
IDEOLOGY, ROUTLEDGE,
LONDON 2003, s. 212.

Ideologia - to się źle kojarzy. Jak zauważa James H. Kavanagh (*Critical Terms for Literary Study*, red. F. Lentricchia, T. McLaughlin, Chicago 1995), obserwując realia amerykańskie, media wciąż używają tego terminu w kontekście totalitarnych systemów politycznych, dlatego łączy się go bardziej z reżimem Fidela Castro niż z nauką o ideach Desutta de Tracy'ego.

W Polsce konotacje tego słowa są jeszcze bardziej negatywne, Maria Janion w szkicu *Człowiek a idea* (M. Janion, *Humanistyka: poznanie i terapia*, Warszawa 1982) mówi wprost: „Współczesny kryzys idei to skutek zbrodniczego nadużycia ich przez faszyzm” (ibidem), a następnie przedstawia w tym samym artykule „fundamenty marksowskiego rewolucyjnego humanizmu” (ibidem), czyli ustanowienie nowej relacji między ideą a człowiekiem - człowiek nie goni już za niedościgłą ideą zanurzoną w absolu, lecz sam wytwarza idee, jest ich kreatorem, a jednocześnie może być ich niszczycielem.

Warto zauważyć, iż prace Marksa stały się podstawą nowożytnego rozumienia terminu „ideologia”, a stanowisko marksowskie ewoluowało. Dziś bardzo

popularna jest tzw. psychoanalityczna teoria ideologii, którą głosi Slavoj Žižek (idem, *Wzniosły obiekt ideologii*, Wrocław 2001), a o której można powiedzieć, że jest czytaniem Freuda i Marksa poprzez Lacana. Podstawowym jej twierdzeniem jest to, że ideologia jest fantazmatem wytwarzanym przez jednostki po to, by spoić nieistniejące obiektywnie społeczeństwo i zapełnić budzący lęk brak w Innym; by otrzeć się o Lacanowską *jouis-sance*, a jednocześnie się w niej nie zatracić, gdyż groziłoby to dezintegracją, odnalezioną, dzięki ideologii właśnie, podmiotowości.

W Polsce szkoła marksistowska, po roku 1989, została skazana na zapomnienie, także to co postulowała, nowe rozumienie terminu „ideologia” odrzucono. W społecznej świadomości marksizm był (i nadal jest) równoznaczny z komunizmem, socjalizmem i sowyetyzmem, czyli stanowi inkarnację zła. Parafrazując badaczkę: współczesny kryzys idei to skutek zbrodniczego nadużycia ich przez faszyzm i komunizm, i socjalizm, i sowyetyzm, i stalinizm...

Tymczasem, po okresie całkowitej negacji ideologii i ideologicznego czytania tekstów kultury (strukturalizm, New Criticism) zainteresowanie tym zjawiskiem stopniowo się wzmacnia. Kavanagh mówi, że niemożliwy jest społeczny dyskurs, który nie byłby ideologiczny, ponieważ dzięki ideologii jednostka odnajduje miejsce w życiu społeczeństwa, określając się niekoniecznie jako członek (marksowskiej) klasy, ale jako posiadacz określonej płci, wyznawca religii, mieszkaniowiec danej części świata, posiadacz określonego wykształcenia, przedstawiciel jakiejś rasy, plemienia, grupy (*op. cit.*).

Wobec wzrostu zainteresowania tematem pojawiają się na rynku czytelnym naukowe opracowania zagadnienia. Jedno z nich to *Ideology* Davida Hawkesa, tom serii *The New Critical Idiom*.